

# Notkowski, Andrzej

---

## Hetman ludu czy sprzedajny wydawca ? : (Wiktor Kulerski)

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 31/3-4, 76-88

---

1992

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ NOTKOWSKI

## HETMAN LUDU CZY SPRZEDAJNY WYDAWCA?

(WIKTOR KULERSKI)

Przekonani zwolennicy i wyrachowani pochlebcy zwali Wiktora Kulerskiego „hetmanem ludu” i „niekoronowanym królem prasy polskiej”. Pomorskie włościaństwo, szacunek z pewną poufałością mieszając, o gazecie jego mówiło „nasza Grudziądzka”. Przeciwnikom jawił się jako „krzykacz”, „błazen polityczny” i „komediant” nieudolnie pozujący na „dyktatora Pomorza”. W oczach pruskiej administracji zaborczej uchodził za groźnego i niepoprawnego siewcę waśni narodowościowych i fermentów społecznych. Niewątpliwie, ktoś tuzinkowy poczynaniami swymi nie wzbudzałby tylu emocji, a one nie spotykałyby się z tak sprzecznymi ocenami. Nie stałby się też w wieku ledwie 30 lat człowiekiem szeroko znanym. Do tego, co sławę mu przynosiło — czy to dobrą, czy to złą — do dziennikarstwa i polityki, a nawet polskości samej, nie doszedł wszakże Kulerski prostą drogą.

Urodził się 20 marca 1865 r. we wsi Gruta w ówczesnym powiecie grudziądzkim. Ojciec jego, nauczyciel i kierownik szkoły ludowej w pobliskim Radzynie Chelmińskim, uważał się za Niemca. Z niemiecka — „Thomas Kulersky” — pisał swoje imię i nazwisko, tylko po niemiecku mówił w domu i zmuszał do tego całą rodzinę. Zgoła inne wychowanie dawała Kulerskiemu matka, Maria z Mausolffów, która choć czystej krwi Niemka, nie dość że nastrajała syna przyjaźnie do polskości, ale już od dzieciństwa wyrabiała w nim poczucie narodowe. To właśnie pod jej wpływem przyszły senator odrodzonej Rzeczypospolitej — jako uczeń niemieckiego progimnazjum w Lubawie, a potem seminarium nauczycielskiego w Grudziądzu — interesować się zaczął ojczystą literaturą i historią. Wiadomości z owych dziedzin rozpowszechniał wśród kolegów, a we wrześniu 1883 r., w tajemnicy przed zwierzchnością szkolną, zorganizował młodzieżowy obchód 200-lecia odsieczy Wiednia. Przygotowany przez siebie okolicznościowy wykład wygłosił po niemiecku, bo językiem polskim dostatecznie jeszcze nie władał. Uroczystość ta wywołała duży rozgłos na całym Pomorzu, zaś dla samego Kulerskiego skończyła się następstwami ważącymi na jego dalszych losach. Pod zarzutem krzewienia „szowinizmu polskiego” został usunięty z seminarium w Grudziądzu i wyrzucony z domu przez ojca. Zmuszony do samodzielnego zarabiania na życie w latach 1884—1885, pracował jako guwerner w domach pomorskich rodzin

ziemiańskich: Działowskich i Siemieńskich. Wtedy to gruntownie poznał wielką literaturę narodową: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza.

W 1887 r. Kulerski, stając jako ekstern przed komisją seminarium w Tucholi, zdał wstępny egzamin nauczycielski. Skierowano go do szkoły ludowej w Sopocie. Szybko jednak porzucił posadę. Po egzaminie końcowym władze chciały bowiem przenieść go w głąb Niemiec, aby nie miał kontaktu z młodzieżą polską. Około 1890 r. ożenił się z zamożną panną, Józefą Kolską. Za część jej posagu kupił w Sopocie kilka willi letniskowych, z których, jako pierwszy Polak, utworzył tam pensjonat. „Dom Polski” – taką nazwę nadał mu właściciel – dzięki doskonałej reklamie licznie odwiedzany przez gości z różnych dzielnic kraju, stał się prężną placówką życia narodowego nad Bałtykiem. W 1891 r., pozostawiając prowadzenie pensjonatu żonie, Kulerski wyjechał do Berlina. Poświęcił się tam działalności społecznej wśród miejscowej Polonii. Założył kilka polskich szkółek i w dwóch z nich bezpłatnie uczył. Wstąpił też do berlińskiego Towarzystwa Przemysłowców Polskich, którego wkrótce wybrany został prezesem. A przede wszystkim postawił pierwsze kroki w dziennikarstwie, wiążąc się z nim odtąd już na zawsze. Przez kilka miesięcy redagował wychodzącą w stolicy Rzeszy od 1890 r. „Gazetę Polską”. Już wtedy wykazał się nie tylko umiejętnościami publicystycznymi, ale i organizatorskimi: dzięki zręcznej reklamie pisma podniósł znacznie liczbę jego prenumeratorów.

Do Sopotu wrócił w 1892 r. Od 1893 r. pełnił funkcję współredaktora „Gazety Gdańskiej” i jednocześnie zajmował się pracą społeczną. W Gdańsku i wielu mniejszych miejscowościach Kaszub utworzył sieć polskich towarzystw katolicko-ludowych. Stowarzyszenia owe powoływać zaczął również w swych stronach rodzinnych, m.in. w samym Grudziądzu. Wkrótce powrócił tam na stałe, z Grudziądzem łącząc swoje – całkowicie już samodzielne – plany edytorskie.

Kulerski, planując założenie pisma w Grudziądzu, kierował się zarówno znajomością tamtejszego terenu, jak i tym, że było to jedyne większe miasto pomorskie nie posiadające prasy polskiej. W porównaniu z innymi ośrodkami regionu germanizacja Grudziądza przybrała bowiem wyjątkowe rozmiary. Stacjonował tam duży garnizon wojskowy, mieszkali liczni urzędnicy, Niemcy opanowali prawie całe życie gospodarcze i kulturalne. Ponadto właśnie w Grudziądzu od 1826 r. wychodził w nakładzie 25 tys. egz. dziennik „Der Gesellige”, czołowe pismo niemieckie na Pomorzu Gdańskim.

Kulerski podjął ryzyko licząc, że inicjatywa jego znajdzie oddźwięk wśród rodaków. Za pieniądze pochodzące z posagu żony i częściowo z pożyczki na początku 1894 r. kupił w Grudziądzu małą posesję, niczym wyzwanie położoną w pobliżu siedziby „Der Gesellige”. Wyposażył ją zaledwie w jedną ręcznie poruszaną płaską maszynę gazetową oraz tzw. „bostonkę” do druku wizytówek i kart ślubnych. W połowie 1894 r. rozesłał prospekt reklamowy swego przyszłego pisma – „Gazety Grudziądzkiej”, mającej ukazywać się trzy razy

w tygodniu pod jego redakcją przy współpracy publicystycznej Jana M. Rakowskiego i Walerego Rutkowskiego. Wydawcą ją zaczął 30 września tegoż roku, początkowo w nakładzie 550–700 egz., bo tylu zgłosiło się abonentów. Na uruchomienie polskiej gazety w Grudziądzu Niemcy pomorscy, zaangażowani przez hakatystów, odpowiedzieli powszechnym bojkotem ogłoszeniowym. Toteż dalsze losy pisma trudno było wtedy przewidzieć. Potoczyły się one wszakże w kierunku niespodziewanym chyba ani dla wydawcy, ani tym bardziej wszystkich jego przeciwników.

Już w 1897 r. jednorazowy nakład „Gazety” wzrósł pięciokrotnie, do 3,5 tys. egz. W 1900 r. wynosił 13,2 tys., w 1903 r. — 24,3 tys., w 1912 r. — 90 tys., a w marcu 1914 r. doszedł do 128,5 tys. egz. Natomiast „Der Gesellige” odbijano w 1900 r. w 34 tys., w 1903 r. — w 37,2 tys., w 1914 r. — w 50 tys. egz. Z kolei przeciętne nakłady wszystkich innych pism polskich w zaborze pruskim na początku XX w. kształtowały się w granicach 1–4 tys. egz. Od chwili powstania do wybuchu I wojny światowej czytelnikom wysłano łącznie 163,43 mln egz. „Gazety”, w tym do 1909 r. — 85,36 mln, w latach zaś 1910–1914, na które przypadł szczyt rozwoju pisma — 78,07 mln. Pod względem wysokości nakładu „Gazeta Grudziądzka” zajęła w ten sposób pierwsze miejsce pośród całej prasy polskiej w kraju i na obczyźnie, a trzecie wśród ogółu czasopism wydawanych wówczas w państwie niemieckim. A w „Der Gesellige” przepowiadano zrazu Kulerskiemu niechybne bankructwo...

Nad resztą miejscowych pism — tak polskich, jak niemieckich — rozchodzących się co najwyżej na obszarze kilku powiatów, górować też zaczęła z czasem „Gazeta” zasięgiem terytorialnym. Powiększał się on w miarę pozyskiwania nowych prenumeratorów i rozbudowy ogromnej sieci korespondentów terenowych. W latach 1911–1913, przy około 100 tys. abonentów, Kulerski zreorganizował pismo, dzieląc je na cztery mutacje zróżnicowane pochodzeniem korespondencji.

W miarę wzrostu nakładu i rozszerzania zasięgu kolportażu Kulerski przekształcał swoje wydawnictwo w prawdziwy koncern prasowy. Najpierw dążąc do zwiększenia poczytności „Gazety” w latach 1896–1898 tworzył zaczął system samodzielnych dodatków tygodniowych. Poza „Gazetą” i jej dodatkami Kulerski wydawał również inne pisma: sezonową „Sopocką Gazetę Kąpielową” służącą głównie do reklamy jego pensjonatu (1897), „Dziennik Grudziądzki” (1903–1904) oraz także wychodzące codziennie „Głos Ludu” w Poznaniu (1910–1911) i „Przyjaciela Ludu” w Grudziądzu (1913). Na prawie dwa lata w 1898 r. przejął „Gazetę Ludową” w Elku.

Nakładem grudziądzkiej oficyny ukazywały się też kalendarze, elementarze, śpiewniki, podręczniki układania listów, zbiory porad prawnych dla włościan, kolorowe reprodukcje obrazów historycznych i religijnych oraz książki popularnonaukowe — m.in. *Dzieje narodu polskiego* (wyd. I w 1906 r.), które Kulerski opublikował pod swoim nazwiskiem, choć — według Zofii Perkowskiej — faktycznie napisane zostały przez jego współpracownika, Michała Majerskiego. Wydawnictwa te — do 1920 r. łącznie 2,25 mln egz. książek i 1,5 mln

egz. obrazów — jako bezpłatne dodatki otrzymywali wszyscy prenumerujący „Gazety Grudziądzkiej” i związanych z nią dzienników. Spośród całej prasy polskiej w Rzeszy, pod względem liczby tytułów oraz wielkości i zróżnicowania produkcji (aczkolwiek już w mniejszym stopniu) z Kulerskim równać się mogły tylko trzy przedsiębiorstwa: bytomski „Katolik” Adama Napieralskiego, wydająca „Kurier Poznański” spółka Nowa Drukarnia Polska oraz należący do Jana Brejskiego koncern „Wiarusa Polskiego” w Bochum i „Gazety Toruńskiej”.

Wielki rozmach, jaki Kulerski nadał swej firmie, wymagał oczywiście odpowiedniego zaplecza technicznego. Pierwsza drukarnia „Gazety Grudziądzkiej”, chociaż mała i wyposażona w prymitywne urządzenia, prosperowała coraz lepiej. W 1898 r. Kulerski pozwolił sobie już mógł na kupno nowego, znacznie obszerniejszego lokalu, zaś trzy lata później na nabycie i zainstalowanie maszyny rotacyjnej. Kolejną modernizację przeprowadził w 1904 r., gdy sprzedawszy swój sopocki pensjonat nabył aparaturę do druku barwnych reprodukcji malarskich i dodatku ilustrowanego „Gość Świąteczny”. Wreszcie w listopadzie 1910 r. wykupił z rąk niemieckich — co szeroko rozgłaszał jako czyn patriotyczny — dwa gospodarstwa rolne w podgrudziądzkiej osadzie Tuszewo (dziś w granicach miasta). Kosztem 140 tys. marek wybudował tam nowe zakłady wydawnicze, otwarte uroczyście 22 września 1913 r.

W przededniu wojny wydawnictwo „Gazety” wybiło się na czołowe miejsce wśród całej ówczesnej prasy polskiej nie tylko rozmiarami produkcji i wyposażeniem technicznym, ale również wielkością zatrudnienia. Personel zakładów w Tuszewie liczył ponad 100 osób, którym Kulerski stworzył wyjątkowe jak na tamte czasy warunki pracy. Obok godziwych zarobków zapewnił im płatne urlopy wypoczynkowe, zorganizował stołówkę i bibliotekę, nie szczędził kosztów na szkolenie fachowe. Bardziej doświadczonych pracowników wysyłał na staże do Lipska — światowej stolicy poligrafii — dla młodszych, poza praktyką zawodową, wprowadził regularną naukę przedmiotów ogólnych. „Gazeta Grudziądzka”, przez niektórych autorów uważana za „fenomen wydawniczy”, sukces swój zawdzięczała przede wszystkim bardzo wyraźnemu ukierunkowaniu społecznemu oraz wynikającej stąd specyficznej treści i formie publikacji. Pod tymi względami Kulerski od samego początku przyjął linię z gruntu odmienną od „wszechstanowości” ówczesnej prasy zaboru pruskiego.

Tak zwana zasada „ludowości” była największym novum wprowadzonym przez Kulerskiego. Polegała ona w jego ujęciu na stałym podkreślanu, że lud, szczególnie wiejski, stanowi podstawową warstwę społeczną, fundament narodu polskiego i najważniejsze źródło wszelkiej władzy. Zanim powstała „Gazeta”, miejscowe pisma polskie występowały z pozycji pouczenia ludu i kierowania nim przez sfery „oświecone”.

Owa „ludowość”, przepajająca każdy numer grudziądzkiego pisma, była jednak bardzo nieokreślona i czysto deklaratywna. Ograniczała się do haseł ogólnikowych, lecz grzmiących gromko i celnie sformułowanych, a przez to silnie oddziaływających na nastroje społeczne. Toteż choć ani Kulerski, ani

którykolwiek inny publicysta „Gazety” nie przedstawiał sprecyzowanego programu reform, powodzenie jej wciąż wzrastało. Jego „ludowy” radykalizm wynikał nie tyle z ugruntowanych i autentycznych przekonań, ile raczej z ambicji osobistych. Miał przysparzać „Gazecie” licznych abonentów, co zapewniało wydawcy znaczne dochody i szeroką popularność, konieczną w drodze do kariery politycznej.

O wiele bardziej konkretne i z głębszych pobudek płynące były wystąpienia Kulerskiego i jego pisma w obronie narodowości polskiej. Kulerski od początku uczynił „Gazetę” pismem najostrzej atakującym pruską politykę germanizacyjną oraz wszelkie tendencje do ugody wobec zaborców. Odważnie broniła „Gazeta” swobody używania przez Polaków własnego języka, pielęgnowania rodzimej kultury, organizowania zebrań i uroczystości patriotycznych.

Jako trzeci zasadniczy element treści „Gazety Grudziądzkiej”, nierozłącznie sprzężony z jej „ludowością” i patriotyzmem, Kulerski eksponował przywiązanie do religii katolickiej. W nagłówku każdego numeru figurowały hasła: „W imię Boże! Za Wiarę i Ojczyznę! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”, zaś jeden z dodatków zawierał stały dział religijno-społeczny.

„Gazeta” wyróżniała się specyficznym stylem wypowiedzi, nadanym jej przez Kulerskiego. Odzwierciedlając atmosferę zaostrzonej walki narodowościowej, styl jej stanowił całkowite przeciwieństwo spokoju i rzeczowości „Gazety Toruńskiej”, „Gazety Gdańskiej” czy nawet „Pielgrzyma”. Sam Kulerski w swoich licznych artykułach — jak przystało szefowi „ludowej” gazety — posługiwał się językiem przystępnym, prostym, zwięzłym i bardzo żywym, a jednocześnie zawsze poprawnym. Dzięki darowi łatwości pisania potrafił szybko reagować na aktualne wydarzenia. Wobec wszystkich przeciwników — zarówno niemieckich, jak polskich — używał słów ostrych i dosadnych, nierzadko napastliwych. Do czytelników zaś zwracał się w „starym stylu ludowym”: „Bracia Chłopi” bądź „Bracia Wiarusy”.

Śmiała i twarda obrona polskości już od pierwszego roku istnienia „Gazety Grudziądzkiej” ściągała na Kulerskiego i jego współpracowników szykany władz niemieckich. Sądy pruskie wytoczyły wydawcy „Gazety” łącznie 78 procesów, skazując go wielokrotnie na grzywny, a cztery razy na więzienie lub areszt (odsiedział w sumie 8 miesięcy).

Prześladowania walnie przyczyniały się — obok „ludowych”, narodowych i katolickich haseł oraz antyniemieckiego tonu — do wzrostu popularności „Gazety” i jej właściciela. Tym bardziej że Kulerski potrafił reklamować zarówno swoje pismo, jak samego siebie w sposób na Pomorzu, a może nawet w całym kraju, dotąd nie praktykowany: ogromnie hałaśliwie, z wielkim rozmachem, sprawnie i bez wątpienia pomysłowo.

Żadne skrupuły go nie powstrzymywały. Stale zamieszczał w „Gazecie” informacje o swojej działalności publicznej, a niekiedy nawet o stanie zdrowia. Eksponował zwłaszcza spadające nań represje karne. „Gazeta” podawała obszerne i udramatyzowane opisy wszystkich procesów wytaczanych wydawcy

oraz innych szykan, jakich doznawał ze strony władz zaborczych. W 1901 r., gdy zwolniony został z twierdzy Ploetzensee pod Berlinem, wydrukowała nawet i rozesłała abonentom jego portret. Każdy swój powrót z pruskiego więzienia przekształcał zresztą Kulerski w triumfalny pochód męczennika sprawy narodowej. Na stacjach kolejowych korespondenci terenowi „Gazety” — mniej lub bardziej dyskretnie kierowani przez redakcję — organizowali tłumne zgromadzenia czytelników, podczas których witały go delegacje w strojach ludowych, a „panny wręczały mu laurowe wieńce”. Do rozszerzania osobistej popularności służyły ponadto Kulerskiemu wiece chłopskie organizowane na całym Pomorzu przez redakcję „Gazety”. Były one zawsze poprzedzane kampanią propagandową, mobilizującą licznych uczestników. Na wiecach tych Kulerski pojawił się w staropolskim ubiorze i po uroczystych powitaniach wygłaszał mowy — podobnie jak jego artykuły, nigdy wprawdzie nie zawierające konkretnych wskazań czy postulatów, lecz pełne serdeczności wobec zebranych, gesto przetykane radykalnymi frazesami o prawach i sile ludu oraz zawsze kończące się apelami o pozyskiwanie nowych prenumeratorów dla „Gazety Grudziądzkiej”. Wszystkie owe manifestacje i wystąpienia „Gazeta” drobiazgowo relacjonowała, co dodatkowo zwiększało ich rezonans społeczny.

Z czasem Kulerski obwołany został przez swe najbliższe otoczenie „hetmanem ludu” i sam za takiego zaczął się uważać. Stało to w całkowitej sprzeczności z głoszonymi przezeń demokratycznymi zasadami. Jednakże pomorscy włościanie „hetmaństwa” tego nie kwestionowali. Przeciwnie, uznali Kulerskiego za swego rzeczywistego przywódcę. Był on przecież pierwszym spośród miejscowych inteligentów, który zwracał się wprost do nich, bezpośrednio z nimi bliskim im językiem mówił o ich sprawach, a przy tym dokładnie spełniał ludowe wyobrażenie „naszego pisarza”.

Wśród prasy pomorskiej, długo unikającej wzajemnych napaści, rozwijającej się powoli, umiarkowanej w tonie i stosującej tradycyjne metody pozyskiwania czytelników, „Gazeta Grudziądzka” stanowiła zupełnie nowe zjawisko. Wszystkie miejscowe pisma polskie zdystansowała zwłaszcza swoją „ludowością” i nieprzejednaną postawą antyniemiecką.

Już we wrześniu 1898 r. konserwatywny „Dziennik Poznański”, doceniając odwagę Kulerskiego w inicjowaniu oporu antypruskiego, stwierdzał, iż nie powinien on silić się na rolę „dyktatora Pomorza”. Na dobre konkurencyjna walka z Kulerskim rozgorzała od 1903 r., gdy grudziądzki wydawca, bez porozumienia z polskim Centralnym Komitetem Wyborczym wystawił swą kandydaturę i uzyskał fotel poselski w Reichstagu.

Powszechne oburzenie prasy pomorskiej, wypływające z zawiści konkurencyjnej, wzbudzały też zawsze „amerykańskie” metody reklamy „Gazety Grudziądzkiej” i jej wydawcy. Wytykano mu, że jest bezwzględny w swym postępowaniu „magnatem gazeciarskim”, ogarniętym niepohamowaną niczym żądzą pieniędzy i zaszczytów, zdobywającym wciąż nowych abonentów prymitywnym, pseudoradykalnym pustosłowiem, wbrew nakazowi solidarności narodowej prowadzącym „krecią robotę”.

Nie sposób dziś dokładnie ocenić skuteczności owej długoletniej kampanii. Ale faktem jest, iż w 1912 r. Kulerski przepadł w wyborach do Reichstagu w okręgu Tuchola — tym samym, w którym 8 lat wcześniej odniósł świetny sukces — zaś główny ciężar wpływów „Gazety Grudziądzkiej” jeszcze tuż przed I wojną światową przesuwać się zaczął poza rodzime Pomorze.

Jasno widząc i merkantylne nastawienie, i „hetmańskie” ambicje Kulerskiego, trudno wszakże podważać znaczenie jego pisma dla rozwoju świadomości narodowej i społecznej, obrony gospodarczego stanu posiadania oraz krzewienia oświaty wśród polskich warstw ludowych w całym zaborze pruskim i na emigracji w Niemczech. Wybitny działacz kaszubski Augustyn Necel zanotował w swoich wspomnieniach charakterystyczną wypowiedź rybaka z Helu o „Gazecie Grudziądzkiej”: „Z niej wiemy, co się w świecie dzieje. Inaczej Prusacy trzymaliby nas tu w zupełnej ciemności”.

Kulerski znany był nie tylko z łamów prasy. Dziennikarstwo — zgodnie z ówczesną specyfiką — łączył zawsze z wszechstronną pracą społeczną i polityczną. W 1898 r., kiedy Kulerskiemu i jego gazecie daleko było jeszcze do późniejszego znaczenia, podjął on pierwszą nieudaną próbę uzyskania mandatu poselskiego do Reichstagu. W 1903 r. wbrew Centralnemu Komitetowi Wyborczemu samodzielnie wysunął z powodzeniem swą kandydaturę w okręgu Chojnice — Tuchola. Sukces ten procentował Kulerskiemu zarówno dalszym wzrostem popularności wśród ludu, jak i zwiększeniem dochodów. Niezbicie o tym świadczy podwojenie się nakładu „Gazety Grudziądzkiej” z 24,3 tys. egz. w 1903 r. do 53,2 tys. w 1905 r. W 1907 r. wybrany został na drugą kadencję, już z listy oficjalnej jako jeden spośród zaledwie czterech deputowanych polskich, którzy przeszli wtedy na Pomorzu.

Zasiadał więc w Sejmie Rzeszy do 1912 r. W swych licznych przemówieniach z pierwszych lat posłowania, obok krytyki antypolskich poczynań rządu i administracji terenowej, stawiał nieraz akcenty społeczne. Lecz w 1909 r. głosował za godzącą w warstwy uboższe reformą podatkową. Obietnice „obrony praw ludu” potraktował więc raczej jako frazesy propagandowe ułatwiające drogę do kariery parlamentarnej.

Gdy endencją dążyć zaczęła do przechwycenia jego wpływów wśród chłopstwa, w 1910 r. zerwał z nią bezpowrotnie i stał się jej zagorzałym wrogiem, tworząc nawet własną Polsko-Katolicką Partię Ludową.

Zupełnie nowy rozdział w działalności grudziądzkiego wydawcy otworzył wybuch I wojny światowej w sierpniu 1914 r. Kulerski — przez wiele lat szykanowany, popularność osobistą i niebywały sukces swojego wydawnictwa zawdzięczający w dużej mierze zwalczaniu germanizacji — już na początku wojny podjął współpracę ze swymi dotychczasowymi prześladowcami. Wraz z konserwatywnymi arystokratami reprezentował orientację wiążącą sprawę polską z polityką wojenną Niemiec.

Nowe poglądy Kulerskiego znajdowały publiczne i bardzo wyraźne odbicie w „Gazecie Grudziądzkiej”. Dzięki takiej postawie, jako jeden z nielicznych



wydawców polskich, za zgodą niemieckiego Sztabu Generalnego otrzymał przywilej kolportowania swego pisma w oddziałach frontowych.

„Gazeta” niemal do samego końca wojny manifestowała niezłomną wiarę w zwycięstwo Niemiec. Gorliwie wychwalała cesarza Wilhelma II. Sławiła armię pruską i jej dowódców.

Do wszelkich niemieckich oświadczeń w sprawie polskiej Kulerski odnosił się publicznie z całkowitą aprobatą. Entuzjastycznie przyjął akt cesarza Niemiec i Austrii z 5 listopada 1916 r.

Filoniemiecka postawa — niezależnie od tego, czy wynikała z pobudek ideowych, czy ze zwykłego wyrachowania materialnego (a opinie na ten temat były rozbieżne) — przyniosła Kulerskiemu skutki zgoła przeciwne jego kalkulacji. Lojalizm wobec władz zaborczych nie uchronił „Gazety” przed wieloma konfiskatami i karami kilkudniowego zawieszenia. A co najważniejsze, odstręczając ogół czytelników, w połączeniu z nienormalnymi warunkami wojennymi, doprowadził pismo do poważnego załamania. Liczba abonentów obniżyła się prawie o 50%, wynosząc w 1918 r. 67,4 tys. — czyli tyle, ile 10 lat wcześniej. W ten sposób, jak pisze Tadeusz Cieślak, grudziądzka oficyna „zaprzepaściła [...] cały swój dorobek” polityczny i materialny z okresu przedwojennego.

Wobec trudnego położenia swego wydawnictwa, u schyłku wojny, gdy oczywista była już porażka bloku niemiecko-austriackiego i rozpoczynała się odbudowa Polski niepodległej, Kulerski czynił wiele dla odzyskania popularności wśród społeczeństwa. W kwietniu 1918 r. przystąpił do zakładanego właśnie w zaborze pruskim Narodowego Stronnictwa Robotników, wkrótce z nim jednak zerwał. W „Gazecie Grudziądzkiej” bronił polskich praw do Górnego Śląska. Latem 1920 r. brał czynny udział w plebiscycie na Warmii, Mazurach i Powiślu. Jako członek mieszanej Komisji Delimitacyjnej, do 1922 r. ofiarnie pracował przy wyznaczaniu granicy na styku województwa pomorskiego z obszarami przyznanymi Niemcom.

Wszystko to nie było wszakże w stanie przywrócić zaufania do Kulerskiego i „Gazety Grudziądzkiej”. Sytuację jej komplikowały dodatkowo powojenne trudności gospodarcze oraz odcięcie granicą państwową wielotysięcznej rzeszy czytelników z Zagłębia Ruhry. Po 1918 r. wydawnictwo nigdy nie odzyskało dawnej świetności i rozmachu, a samemu Kulerskiemu wciąż pamiętano nagły zwrot proniemiecki podczas wojny. W pierwszych latach Polski odrodzonej „Gazeta”, w tempie już wręcz katastrofalnym, nadal traciła abonentów. W 1919 r. — tak jak i poprzednio rozprawdzana niemal wyłącznie drogą prenumeraty — wychodziła w nakładzie 38,8 tys., w 1920 r. — 15,6 tys., w 1921 r. — 5,8 tys. egz. Dno spadku, do 1,8 tys. egz., przypadło na marzec 1922 r.

Ową izolację społeczną Kulerski próbował przełamać współdziałając z PSL „Piast”, do którego wstąpił w listopadzie 1918 r. W lutym 1920 r. został mianowany honorowym prezesem stronnictwa na Pomorze, a PSL „Piast” wystawiło bez powodzenia jego kandydaturę do wyborów sejmowych w 1919 i 1922 r.

Owe porażki wyborcze i duże opory na drodze awansu partyjnego wyraźnie wskazują, z jakim wielkim trudem przychodziło Kulerskiemu odbudowywanie autorytetu osobistego oraz pozycji swego wydawnictwa. Pomimo to przystąpienie do PSL „Piast” na dłuższą metę okazało się dlań korzystne. Od końca 1922 r. „Gazeta Grudziądzka” stopniowo zaczęła odzyskiwać wpływy. W marcu następnego roku nakład jej wzrósł do 34 tys., a w latach 1924–1926 wynosił już średnio 70–80 tys. egz. Dzięki temu znalazła się w czołówce ówczesnej prasy polskiej, należąc też do nielicznej grupy pism o ogólnokrajowym zasięgu.

Wraz z jej ponownym rozwojem wydatnie poprawiła się ogólna sytuacja Zakładów Wydawniczych Kulerskiego. W skali całego kraju zaliczały się one do większych przedsiębiorstw poligraficznych. Stały się tak jak dawniej koncernem wydawniczym. W 1926 r. razem z „Gazetą” wychodziło sześć dodatków, a w 1925 r. Kulerski uruchomił drugie obok „Gazety” odrębne pismo – „Goniec Nadwiślański”. Zakłady drukowały także książki – nawet 5–6 tytułów rocznie – z których część, jako darmowe „premie”, wysyłano abonentom, a część przeznaczano na sprzedaż. Wszystko to przywróciło oficynie Kulerskiego rentowność. Sama „Gazeta” w 1926 r. czystego zysku dawała 30–35 tys. zł miesięcznie. Bardzo intratnym przedsięwzięciem okazał się „Goniec Nadwiślański”, pełniący rolę organu ogłoszeniowego grudziądzkich kupców. Znaczne korzyści przynosiły zamówienia na roboty drukarskie.

Do podźwignięcia „Gazety” z upadku w dużej mierze przyczyniło się jej umiejętne redagowanie. W porównaniu z wszystkimi innymi pismami ruchu ludowego zawierała ona dużo więcej informacji sensacyjnych, a także praktycznych porad gospodarskich i prawnych. Natomiast sprawom partyjnym oraz doniesieniom z krajowego i zagranicznego życia politycznego, ekonomicznego i społecznego nie poświęcała nawet połowy objętości.

Kulerski nadal często pisał w „Gazecie”. Do końca życia, szczególnie w drukowanych co kwartał listach przypominających „Braciom Wiarusom” o odnawianiu prenumeraty i werbowaniu nowych czytelników, zachował on swój dawny styl „ludowy”. Do znacznej części odbiorców owa konwencja wciąż doskonale przemawiała. Trzymał się także specyficznych dla siebie metod reklamy „Gazety”, nieraz zabarwiając ją demagogią społeczną czy wręcz przeinaczając oczywiste fakty.

W swoich sympatiach i antypatiach politycznych różnił się od stanowiska naczelnych władz PSL „Piast”. Mógł sobie pozwolić na taką samodzielność, odgrywał bowiem w stronnictwie coraz znacniejszą rolę. Już nie tylko jako właściciel największego pisma partyjnego i członek Rady Naczelnej, ale także bezpośredni dysponent pomorskiej organizacji wojewódzkiej (w listopadzie 1924 r. został prezesem Zarządu Okręgowego). Gdy w maju 1923 r. Witos stanął na czele gabinetu z udziałem endecji, Kulerski przeszedł do jawnej opozycji wobec kierownictwa PSL „Piast”.

Po upadku rządu Witosy w grudniu 1923 r. wydawca „Gazety” nadal pozostawał w niezgodzie z władzami partyjnymi. Nie tylko na tle podejścia do endecji, ale i swojej przychylności dla Piłsudskiego.

W całkowicie nowej sytuacji Kulerski wraz ze swym wydawnictwem postawiony został w wyniku zamachu majowego i przejęcia władzy przez obóz piłsudczyków. PSL „Piast” znalazło się w opozycji do rządów sanacyjnych. Kulerski usiłował przez pewien czas zajmować pozycję mediatora między stronnictwem jako całością a Piłsudskim. W swoich pismach wychwalał marszałka, odpowiedzialnością za pomajowy system rządów obciążając wyłącznie jego otoczenie. Składał też hołdy Ignacemu Mościckiemu.

Stale trzymając się linii kompromisu, w latach 1929–1930 surowo potępiał własny klub parlamentarny za odmowę poparcia rządowych projektów budżetowych. Nawet jeszcze na początku marca 1930 r. nawoływał przywódców stronnictwa do „realizmu i umiaru” – w myśl poglądu, iż nie ma możliwości zastąpienia istniejącego systemu jakimkolwiek innym. Ponadto – jak wspomina Witos – Kulerski, nie bacząc na opozycyjny charakter PSL „Piast” i pełnione w nim przez siebie wysokie funkcje, „chodził bardzo często do premiera Bartla [...]. Znosił tam i przynosił stamtąd różne prawdziwe i nieprawdziwe wiadomości, wprowadzając dezorientację. Ubrany na czarno wyczekiwał tygodniami na przyjęcie u Piłsudskiego, starał się pchać stronnictwo w objęcia sanacji bez żadnych zastrzeżeń. Posuwając się coraz dalej, członkom klubu zaczął dowodzić, że gdyby nie moja osoba i upór, byłaby dawno nastąpiła zgoda między rządem a Piastem, tego bowiem Piłsudski bardzo pragnął, a ojczyzna koniecznie potrzebowała”.

Kulerski w istocie asekurował się i wobec własnego stronnictwa, i wobec zwalczających je władz państwowych. Albowiem w pierwszych latach pomajowych wierzył chyba w znalezienie jakiegoś modus vivendi między PSL „Piast” i sanacją. Sądził więc, że przechodząc w takiej sytuacji do otwartej opozycji antyrządowej niepotrzebnie naraziłby swoje wydawnictwo na represje administracyjne i wynikające z nich straty finansowe. Ponadto nadal za bardzo korzystny dla siebie uważał związek PSL „Piast”. Celowe, bo przynoszące wymierne sukcesy, wydawało mu się też pozostawanie w konflikcie z Narodową Demokracją i rywalizowanie z nią o wpływy na Pomorzu. Jakże wyraźnie przebijały tu merkantylizm i wybujałe ambicje osobiste, dążenie do zdobycia maksimum dochodów, rozgłosu, prestiżowych stanowisk i udziału we władzy politycznej.

Pod naciskiem wypadków politycznych i nasilających się od końca 1929 r. konfiskat „Gazety”, ugodę z sanacją uznał w końcu za nierealną. W dowód ostatecznego przejścia do opozycji, 27 marca 1930 r. opublikował na łamach swojej gazety artykuł *A na tych rzeczach strasznie cierpi Polska i naród*. Wstrząśnięty bezprawnym uwięzieniem czołowych przywódców opozycyjnych, m.in. z PSL „Piast”, w twierdzy w Brześciu oraz masowymi aresztowaniami i nadużyciami władz podczas wyborów parlamentarnych ogłosił list otwarty domagający się zbadania poczytalności Piłsudskiego, który będąc faktycznym dyktatorem i „mając niepodzielnie państwo w rękę, może je do upadku doprowadzić”. Przed postępowaniem karnym za ten bezprecedensowy czyn uchronił go zapewne mandat senatorski. Z pozycji demokratycznych po raz

kolejny zakwestionował cały system pomajowy zeznając 23 listopada 1931 r. na procesie brzeskim. Aktywny był również na forum Senatu. W mowach swoich ganił poczynania pomorskich władz wojewódzkich oraz ujawniał niezgodne z prawem szykany wobec prasy opozycyjnej. W ostatnich latach przed śmiercią – notuje Witos – Kulerski stale pozostawał „oburzony do żywego na to, co się w Polsce dzieje” i był stanowczym przeciwnikiem jakichkolwiek układów partii demokratycznych z piłsudczykami.

Owa reorientacja znajdowała oczywiście bardzo wyraźne odbicie w jego wydawnictwach. Ich linia coraz ściślej odpowiadała poglądom dominującym w kierownictwie PSL „Piast”, a potem SL.

Oficina jeszcze bardziej umocniła swój prymat wśród nielicznych już wtedy placówek propagandowych ruchu ludowego. Na „Gazetę Grudziądzką” w 1931 r. przypadało ok. 50% globalnego nakładu jednorazowego pisma tego kierunku. Ponadto dzięki „Gazecie” Pomorze było jedynym, obok Wielkopolski, rejonem kraju, gdzie prasa opozycyjna posiadała jeszcze wyraźną przewagę liczbową nad wydawnictwami prorządowymi. Zakłady Wydawnicze Kulerskiego, na początku lat trzydziestych dysponujące m.in. dwiema maszynami rotacyjnymi i trzema linotypami, wciąż należały do największych przedsiębiorstw poligraficznych byłego zaboru pruskiego. Poza prasą o ogólnopolskim zasięgu oraz książkami drukowały też coraz więcej materiałów partyjnych: ulotek, plakatów i broszur propagandowych. Nadawało im to wyjątkowe znaczenie w działalności SL.

Ale od połowy 1928 r. wydawnictwo zaczęło podupadać. Wkrótce okazało się, że była to już droga ku zupełnej ruinie. W 1929 r. przeciętny nakład „Gazety Grudziądzkiej”, nadal rozprowadzanej prawie wyłącznie przez prenumeratę, spadł do 62 tys., w latach zaś 1930–1931 z ok. 50–60 tys. do 30–35 tys. egz. Dla ratowania się przed katastrofą Kulerski na różne sposoby usiłował rozbudowywać swoje pisma, zwiększać ich atrakcyjność i docierać do szerszej jeszcze nie spenetrowanych środowisk czytelniczych.

Przedsięwzięcia te nie przyniosły wszakże spodziewanych rezultatów. W latach 1933–1934 nakład „Gazety” wynosił już tylko 22–25 tys., a w 1935 r. uległ dalszemu obniżeniu do 18 tys. egz. Fiaskiem zakończyła się również próba uruchomienia 1 stycznia 1934 r. nowego pisma – „Codziennego Gońca Ludowego”. Pogarszał się ogólny stan przedsiębiorstwa. W 1931 r. zmniejszono zatrudnienie – ze 180 do 133 osób. Cztery lata później zwolniono następną grupę pracowników, a pozostałym znacznie obniżono pobory. Zakłady nie były już zdolne do utrzymania samodzielności finansowej. Na przełomie lat 1933/1934 ich zadłużenie hipoteczne i bieżące wynosiło łącznie 362 tys. zł wobec wartości całego majątku trwałego ok. 750 tys. zł. W związku z tym realna stawała się groźba bankructwa i ustanowienia nad firmą nadzoru sądowego.

Krach Zakładów Wydawniczych Kulerskiego spowodowany został przez splot przyczyn zarówno ekonomicznej, jak i politycznej natury. Wielki kryzys gospodarczy lat 1929–1935, doprowadzający przede wszystkim do katastro-

falnego zubożenia wsi, zmuszał podstawową masę czytelników chłopskich do rezygnacji z zakupów prasy i książek. Firmie Kulerskiego dodatkowych problemów przysparzały kolejne rozłamy i walki frakcyjne, od końca 1930 r. dezorganizujące ruch chłopski na Pomorzu. Na to wszystko nakładały się jeszcze represje i szykany ze strony władz państwowych. Kryzysową sytuację przemysłu edytorskiego potraktowały one jako dogodną sposobność do podkopywania bytu prasy opozycyjnej.

Poza konfiskatami czynniki rządowe podejmowały i inne działania. Najpierw cofnięto Kulerskiemu państwowe zamówienia drukarskie oraz umyślnie zwiększano wymiar podatku dochodowego.

Mimo tych ciężkich ciosów „stary Kulera” — jak nazywali szefa redakcyjni weterani „Gazety” — wciąż pozostawał aktywny. Pod wpływem nieubłaganej walki wydanej mu przez sanację jeszcze bardziej zbliżył się z Witosem. Często doń pisywał, kilkakrotnie odwiedzał go w Czechosłowacji.

18 września 1935 r. zmarł nagle na atak serca. Już więc nie dożył ostatecznej katastrofy swojej oficyny.

Schedę po Kulerskim objął jego syn Witold wspólnie z żoną Martą jako księgową. Tuż po śmierci ojca musiał on zlikwidować „Codziennego Gońca Ludowego”. Coraz bardziej podupadała również „Gazeta Grudziądzka”, która w lecie 1939 r. sięgnęła dna, mając nakłady 10–12 tys. egz., czyli poniżej poziomu z 1900 r.

Aby nie dopuścić do licytacji oraz wykupienia „Gazety” i „Gońca Nadwiślańskiego” przez czynniki rządowe, Witold Kulerski przeniósł redakcję do Poznania i rzekł się ich własności. Dokonał tego w porozumieniu z tamtejszym Zarządem Wojewódzkim SL, który dla prowadzenia obu pism utworzył spółdzielnię pod nazwą Towarzystwo Prasowe „Oświata”. Formalnie własność wydawnictwa przejęło ono w maju 1938 r. Przeprowadzono także zmiany personalne w redakcji. Kierownictwo polityczne objął Stanisław Mikołajczyk, były poseł na Sejm z ramienia PSL „Piast” i SL. Resztę zespołu stanowili ludowcy poznańscy, współpracujący z „Gazetą” jeszcze przed jej przeniesieniem. Od marca 1939 r. wychodziła jako „Gazeta Ludowa dawniej Gazeta Grudziądzka”.

Wraz z wybuchem II wojny światowej na zawsze przestały wchodzić „Gazeta” i „Goniec”. Grudziądzka oficyna została przejęta przez Niemców, którzy zniszczyli część urządzeń, nowsze maszyny wywieźli, a w opustoszałych budynkach redakcji i drukarni umieścili magazyny wojskowe. Podczas wycofywania się z rejonu Grudziądza w marcu 1945 r. wysadzili je w powietrze. Po wojnie okoliczni mieszkańcy rozebrali cegły z gruzowiska, resztki fundamentów porosły trawą. Teresa Perkowska, z nutą zadumy nad bezpowrotnym przemijaniem, w swej monografii „Gazety Grudziądzkiej” pisze: „Stojąc dziś na ruinach tak potężnych kiedyś Zakładów, trudno wprost uwierzyć, że w tym miejscu stał »słup Kulerskiego«, fundament polskości”.

W sensie materialnym z 45-letniego dorobku grudziądzkiego wydawcy nic zatem nie zostało poza przetrzebionymi przez dwie wojny światowe zbiorami

bibliotecznymi jego gazet. Ale w dzieje narodowe, zwłaszcza Pomorza i Wielkopolski, wpisał się na trwałe. Nazwisko jego przewija się przez podręczniki i specjalistyczne prace naukowe, liczne wspomnienia ludzi mu współczesnych, setki dokumentów archiwalnych. Jest to najwymowniejszym świadectwem roli, jaką odgrywał w dziennikarstwie i polityce. Postaci Kulerskiego nie da się wszelako ująć w ramy jednoznacznych ocen. Zbyt wiele było sprzeczności w jego poczynaniach. Wierność zasadom ideowym przeplatała się z koniunkturalnym uleganiem wymogom chwili bieżącej, bojownik sprawy narodowej i demokracji mieszał się ze stawiającym ponad wszystko własny interes zapobiegliwym przedsiębiorcą, trybun ludowy z żądnym władzy, zaszczytów i pieniędzy wyrachowanym politykiem. Dlatego pisząc o Wiktorze Kulerskim nie sposób uniknąć pytania postawionego w tytule niniejszego szkicu. Ale jakże trudno wyważyć, co w sumie jego działalności dominowało. Lepiej więc niech mówią same fakty.

T. Cieślak, *Wiktor Kulerski (20 III 1865–18 IX 1935)*, „Rocznik Grudziądzki”, t. III, 1963; T. Perkowska, *Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego w Grudziądzu i ich działalność wydawnicza (1894–1939)*, „Roczniki Biblioteczne”, t. IX: 1965, nr 3/4; M. Stański, *Wiktor Kulerski i jego „Gazeta Grudziądzka” pod zaborem pruskim*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”, t. VI: 1960, z. 1.